Nr. 110 Kraków, Poniedziałek 17 kwietnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer. Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca — bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.895. Fach pocztowy na listy Nr. 165. Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Jak reaguje prasa rosyjska na mowę kanclerza Niemiec?

Dopiero teraz — drogą pośrednią na Sztokholm dowiaduje się prasa niemiecka, jak odpowiadają na mowę kanclerską dzienniki rosyjskie.

„Nowoje Wremia“ komentuje mowę kanclerza (wedle „Vossische Zeitung“ nr. 192) tak: Mowa ta po raz pierwszy zawiera, aczkolwiek szalenie przesadne(?) warunki traktatu pokojowego, któreby Niemcy przyjęły: Polska, jako państwo buforowe, od Berlina zależne (Tu „Nowoje Wremia“ przemilcza, iż Bethmann-Hollweg oświadczył był dosłownie, że sprawę polską „rozwiążą Niemcy i Austro-Węgry“ *red. „Nap.“*). Belgia, jako przednia straż Niemiec przeciwko Francyi i Anglii (Tu znów zaszła pewna „nieuwaga“ „Nowego Wremia“; Bethmann-Hollweg mówił o zapobieżeniu, iżby Belgia nie mogła w przyszłości być narzędziem Anglii i Francyi, zwracającem się przeciwko Niemcom *red. „Nap.“*). Następnie specyalnie od Rosyi żądał kanclerz zadośćuczynienia za straty, wyrządzone Niemcom, zarówno obywatelom Rzeszy, jak i poddanym rosyjskim, oraz wystrzegania się walki gospodarczej z Niemcami.

„Nowoje Wremia“ kończy swój artykuł słowami: „W listopadzie nazwał kanclerz Rzeszy wystawianie programu pokojowego niedorzecznością. Czemuż używa on teraz taktyki dyplomatycznej, o której przed trzema miesiącami mówił ironicznie? Istnieje na to tylko jedna odpowiedź: w zeszłorocznym listopadzie miały Niemcy, jako aktyw Nisz, teraz mogą się co najwyżej opierać na Verdunie, od którego jednak dzięki bohaterstwu francuskiemu muszą się trzymać zdala (?).

Gdyby to ostatnie nie miało miejsca, byłby kanclerz Rzeszy ponowił listopadowy ton mowy.

Stał się skromniejszym, miększym, bardziej uprzejmym. Tem lepiej“.

Można sobie, zaiste, przecierać oczy, czytając tę konkluzyę, którą „Vossische Zeitung“ podaje, jako dosłowny cytat z petersburskiego dziennika.

W odpowiedzi na skonstatowanie przez kanclerza, że Rosya najboleśniej — bo utratą terytoryów polskich, litewskich-bałtyckich opłaci wyprawę koalicyi przeciwko Niemcom — „Nowoje Wremia“ „protekcyonalnie“ zauważa: patrzcie, jak ten kanclerz stracił na minie, jaki się stał potulny... Jak gdyby mowa kanclerza wspominała o oderwaniu od Rosyi jakiegoś pogranicznego strumyka, lub kompleksu paru chałup!

Osobliwem jest też, gdy w porównaniu z listopadem wspomina „Nowoje Wremia“, że wówczas Niemcy, względnie państwa centralne, miały Nisz, a dziś te same Niemcy nie mają Verdunu, więc są jakoby w gorszem położeniu i muszą „spuszczać z tonu“.

Otóż po Niszu przybyła na rachunek państw centralnych (i Bułgaryi) cała pozostała Serbia, cała Czarnogóra, znaczna część Albanii — nie ubyło im zaś nic...

O Verdunie co najwyżej powiedzieć można, że niezdobycie go przez Niemców tak momentalne, jak np. twierdz belgijskich, pozbawiło Niemcy nieporównanego tryumfu, lecz zgoła nie zachwiało możności zdobycia tej twierdzy drogą powolniejszą.

Ale przejdźmy do innych głosów. Otóż „Frankfurter Zeitung“ (w nrze 103) przytacza dość jasne streszczenie z „Rieczy“.

Dziennik ten uważa, że kanclerz marzy o stworzeniu państwa buforowego przeciw Rosyi od Bałtyku po Wołyń.

Niemcy nie chcą uzupełnić etnograficznie Polski, za to gotowe są Białoruś poddać polonizacyi, choć tak gorliwie chcą strzedz Flamandyę przed sfrancuzieniem.

Rozumie się, i „Riecz“ swoje wywody zaopatruje wkońcu różnemi urąganiami na Niemców.

Inne głosy prasy rosyjskiej pominięte zostały przez dzienniki niemieckie, jako zastępujące wszelką argumentacyę przeważnie wyzwiskami. „Vossische Zeitung“ przytacza jeszcze tylko „Wieczernieje Wremia“, które uważa, iż mowa kanclerza zdemaskowała zaborcze plany Niemiec.

Z tego zatem, co na razie wiemy o odnośnych odpowiedziach prasy rosyjskiej, widać, iż w swej bezsile wykazania, że warunki kanclerza nie odpowiadają ściśle sytuacyi wojennej, popadała owa prasa w ton pustej walki ze słowami, w ton polemiki kronikarskiej, przyczem takie „Nowoje Wremia“ „zgnębiło“ kanclerza, wytykając mu, iż stracił rezolutność, co w politycznym wykładzie, wyglądałoby, że... zamało od Rosyi zamierza oderwać!

Do takiego zdumiewającego rezultatu doprowadza tedy ferwor polemiczny przy braku racyj rzeczowych!

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 15 kwietnia: **Wiedeń, 16 kwietnia.**

Rosyjski teren wojenny: Wczoraj o godz. 5 z rana pojawiło się siedm nieprzyjacielskich aparatów lotniczych, między temi cztery bojowe, nad Czerniowcami i urządzeniami kolejowemi na północ miasta. Dla obrony wzniosło się kilka naszych samolotów, którym po dwugodzinnej walce powietrznej, jaka się rozegrała nad Czerniowcami, udało się jeden nieprzyjacielski bojowy aparat zestrzelić z odległości 30 kroków. Nieprzyjacielska eskadra uciekła. Trafiony aparat wylądował w gwałtownym złocie koło Bojan między naszą i rosyjską linią i został przez nasz ogień działowy zniszczony. Nieprzyjacielski obserwator zginął. Nasze samoloty powróciły nieuszkodzone.

Zresztą minął wczorajszy dzień zarówno w Galicyi wschodniej jak i na innych odcinkach naszego frontu północno-wschodniego stosunkowo spokojnie.

Włoski teren wojenny: Na Mrzlivrh odparły nasze wojska ponowne ataki nieprzyjaciela na zdobyte przedpole.

W odcinku Ploecken rozwinięto dziś w nocy żywą działalność w miotaniu min. Szczyt Col di Lana Włosi dalej gwałtownie ostrzeliwują. Nieprzyjacielskie próby zbliżenia się w odcinku Sugana zostały odparte.

Południowo wschodni teren wojenny: Położenie niezmiennie spokojne.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 15 kwietnia: **Berlin, 16 kwietnia.**

Zachodni teren wojenny: Silniejszy wypad Anglików przeciw stanowiskom lejowym na południe od Saint Eloi, po walce na ręczne granaty, zupełnie został odparty. W Argonach i na wschód od nich częściowo ożywiona walka artyleryjska i minowa.

Na lewym brzegu Mozy nieprzyjacielskie próby atakowe na nasze stanowiska na „Wzgórze Śmierci“ i na południe lasu Kruczego i lasu Cumieres, które zostały przez wielkie wzmożenie ognia artyleryjskiego przygotowane, w naszym niszczącym z obu brzegów Mozy skierowanym na stojące w pogotowiu wojska ogniu, mogły być tylko przez kilka batalionów w kierunku „Wzgórza Śmierci“ wykonane. Wśród najcięższych strat załamały się fale atakowe przed naszą linią; poszczególni ludzie, którzy dotarli do naszych okopów, padli tu w walce ręcznej.

Na prawo od Mozy, jakoteż na równinie Woevre, ograniczała się działalność bojowa głównie do gwałtownej walki ogniowej. Dwa słabsze nieprzyjacielskie ataki ręcznymi granatami w kierunku południowo zachodnim od Douaumont pozostały bez wyniku.

Wschodni teren wojenny: Wczoraj powtórzyli Rosyanie swoje miejscowe próby wypadów w kierunku południowo-zachodnim od Dynaburga; spotkał je tenże sam los, jak dnia poprzedniego. Nad Serweczem na południowy wschód od Korelicz rozbiliśmy z łatwością silnym ogniem przygotowany atak słabszych nieprzyjacielskich oddziałów.

Bałkański teren wojenny: Żadnych ważniejszych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(BK). Komunikat sekretaryatu Koła polskiego. Posiedzenie komisyi politycznej. Na posiedzeniu komisyi politycznej Koła polskiego, odbytem 14 b. m., postanowiono po wyczerpującej dyskusyi nad sprawozdaniem prezesa Bilińskiego oświadczyć się za zwołaniem zebrania ogólnego poselskiego, a więc członków Izby panów, posłów do Rady państwa, byłych posłów sejmowych, tudzież członków N. K. N. do Krakowa, **o ile możności w terminie już poprzednio przez komisyę polityczną na dzień 29 b. m. wyznaczonym lub najpóźniej 3 maja b. r.**

W dalszym ciągu omawiano obszernie programatyczne punkty polityki polskiej. Wkońcu polecono prezesowi Koła, aby poczynił starania u rządu, by w konferencyach, które w sprawach ekonomicznych odbyć się mają w Berlinie z początkiem maja b. r., delegaci rządu wspólnego i austryaccy wysłuchali w każdym danym wypadku opinii fachowych delegatów polskich.

Posiedzenie komisyi parlamentarnej. Pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego odbyło się 15 b. m. posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, w którem wzięli udział wiceprezesi: Abrahamowicz, D a s z y ń s k i, German, Głąbiński i Kędzior, oraz posłowie: Długosz, Gall, Haban, Lasocki, Leo, Löwenstein i sekretarz Koła Jabłoński.

Wobec wzrastających coraz bardziej agend prezydyum Koła postanowiono zgodnie z życzeniem prezesa przydzielać poszczególne referaty także członkom komisyi parlamentarnej.

Omawiano sprawę świadczeń wojennych i środki, zmierzające do przyspieszenia wypłaty należytości za te świadczenia.

Następnie zajmowano się sprawą centralnego zakładu odbudowy kraju. Zastanawiano się dalej nad sprawą ulżenia doli uchodźców, znajdujących się w barakach w Choceniu, tudzież nad sprawą przyspieszenia powrotu do kraju osób, pochodzących z powiatów, do których powrót nie jest dopuszczalny. Poruszono także kwestyę **podwyższenia zasiłków wojskowych dla rodzin rezerwistów i pospolitaków.**

Rozłam w szwedzkiej partyi socyalistycznej.

Kopenhaga, 16 kwietnia.

(BK). „National Tidende“ donosi z Sztokholmu, że przyszło tam do rozłamu w partyi socyalnodemokratycznej parlamentarnej i utworzyła się nowa grupa socyalno-demokratyczna.

Z Bałkanu.

Nowe żądania koalicyi od Grecyi.

„Seara“ przynosi z Konstantynopola następujące wiadomości o żądaniach, które koalicya przedłożyła Grecyi: Dnia 21 marca poseł angielski w Atenach przybył do Skuludisa i wręczył mu notę, w której mieściły się następujące żądania:

1. Grecya pozwoli na wylądowanie wojsk koalicyi na terytoryum greckiem.
2. Grecya odstąpi od aneksyi Epiru i wojska swoje wycofa z Santi Quaranta.
3. Obowiązani do służby wojskowej obywatele koalicyi, przebywający w Grecyi, zostaną wydani w ręce koalicyi.
4. Anglicy i Francuzi będą wykonywali kontrolę na pocztach w Salonikach.
5. Jeżeli Grecya zgodzi się na te żądania, to Anglia zwróci jej trzy wyspy greckie, okupowane przez koalicyę.

Dalej nota kładzie szczególniejszy nacisk na to, ażeby Grecya nie występowała przeciw Włochom.

Skuludis zwołał natychmiast radę gabinetową ze współudziałem szefa greckiego sztabu generalnego. Rada gabinetowa **odrzuciła wszystkie żądania koalicyi.**

Sytuacya w Grecyi.

„Berl. Tagebl.“ donosi, że pogłoski o ustąpieniu gabinetu Skuludisa są intrygą prasy koalicyjnej. Zresztą nawet gdyby Skuludis ustąpił, zastąpiłby go Gunaris, jeszcze bardziej przykry dla koalicyi mąż.

Anglicy czują się obecnie w Grecyi zupełnymi panami. Chodzą po ulicach ateńskich — wbrew prawu i zwyczajom — w uniformach. Z Korfu i innych miejscowości donoszą o wciąż nowych aresztowaniach.

Z Walony (Albania) donoszą, że cała ludność miasta (Grecy) opuściła je, udając się do górnego Epiru.

Z frontu salonickiego.

(13 kwietnia. Biuro Reutera). Pojedynek działowy znowu został podjęty w odcinku Gewgheli—Dojran. Dwadzieścia francuskich aparatów lotniczych rzuciło dziś rano 150 bomb na nieprzyjacielskie pozycye koło Podgoricy na wschód od Gewgheli. Wszystkie aparaty lotnicze nieuszkodzone powróciły.

Włosi na granicy Epiru.

Korespondent „Voss. Ztg“ donosi: Na północnej granicy Epiru rozpoczęli Włosi wielkie przesunięcia wojsk, które wywołują w Atenach silne zaniepokojenie. Włosi za pomocą wielkich reflektorów przepatrują straże greckie, które zostały znacznie wzmocnione. Wzrosła również działalność **lotników** włoskich. Jeden z samolotów włoskich, **który** wzleciał ponad teren grecki, został zestrzelony przez wojska greckie.

Do miejscowości Tepelin na granicy greckiej przybyło dalszych 3000 żołnierzy włoskich. W Walonie lądują coraz to nowe wojska włoskie.

Włoski attachée wojskowy w Atenach Mombelli oświadczył, iż wojskowe potrzeby Włoch wymagają częściowego zajęcia i wyzyskania północnego Epiru, naturalnie tylko tymczasem; Włochy bowiem nie chcą zabierać kraju, obsadzonego już przez wojska greckie.

„Corriere della Sera“ donosi z Aten, iż rząd grecki przygotowuje nowe dekrety, tyczące się zupełnego wcielenia północnego Epiru.

Jak donosi „Chronos“, Francuzi rozpoczęli budowę mostu, który połączy Korfu z Epirem, celem przewiezienia wojsk serbskich z Korfu.

Wojska serbskie, znajdujące się w Walonie — 15.000 żołnierzy — mają być tymczasowo przewiezione na Korfu, dokąd przybyły niedawno znaczniejsze oddziały włoskie.

Kronika wojenna.

Podróż Burlana, ministra spraw zagranicznych, do Berlina wywołuje liczne komentarze prasy, która przypisuje tej wizycie wielkie znaczenie. „Budapesti Hirlap“ stwierdza, że doniesienia o wielkiem znaczeniu wizyty o tyle mają podstawę, że wskutek dyplomatycznej i gospodarczej działalności nieprzyjaciół nagromadził się obszerny materyał do wspólnego omówienia. Prawdopodobnie zostaną omówione także to podstawowe kwestye, które poruszył kanclerz w swej znanej mowie.

Bitwa morska na Bałtyku? Sztokholmskie depesze donoszą, że we środę słyszano na morzu Bałtyckiem silne strzały działowe. W Szwecyi sądzą, że przygotowuje się atak na Rygę.

Otwarcie kanału Panamskiego. (14 kwietnia. Biuro Reutera). Kanał Panamski, który przez siedm miesięcy był zamknięty, dziś znowu będzie otwarty.

Stosunki rosyjsko-rumuńskie. Petersburska agencya telegraficzna zaprzecza wiadomości, jakoby rząd rosyjski cofnął wszystkie pozwolenia wywozowe do Rumunii.

Ofenzywa rosyjska na Kaukazie. O trudnościach, na jakie napotyka kampania rosyjska na Kaukazie, donosi petersburski sprawozdawca „Tempsa“: W okolicy Urmii natknęły wojska rosyjskie na wielkie masy Kurdów, którzy przyłączyli się do regularnych wojsk tureckich. Szczepy Kurdów prowadzą formalną wojnę guerilla, co w zupełności odpowiada stosunkom kraju, a naszym sprzymierzeńcom sprawia poważne trudności. Niszczą oni p łączenia, atakują straże tylne i opóźniają do pewnego stopnia w ten sposób pochód na Bagdad.

Car na froncie. (Pet. ag. tel.). Car Mikołaj przybył dnia 11 b. m. do Kamieńca Podolskiego, gdzie go powitał nowy komendant tego frontu generał Brusiłow i inni komenderujący generałowie. Następnego dnia car samochodem udał się dla dokonania inspekcyi wojsk, które na wielkim polu ustawiły się w czworobok, złożony z rozmaitych gatunków broni. Car Mikołaj przejechał konno przed frontem pułków. Wojska witały entuzyastycznie swego naczelnego wodza. „Następnie wszystkie wojska defilowały przed carem. Car wystosował do szeregu pułków przemowę i dziękował im za pełną poświęcenia służbę i wyrazil pzwność, że wojska zgniotą uporczywego nieprzyjaciela.

Poliwanow, rosyjski wojenny minister w odstawce, odjechał na front wschodnio-galicyjski.

Nagonka na Joffre'a. Z Paryża drogą na Bazyleę donoszą: W francuskiej Izbie obradowano nad prawem kadrowem. Obrady te dały sposobność parlamentowi do występów przeciwko generałowi Joffre. Najbardziej interesującą jest wiadomość, że akcya ta toczy się za cichą zgodą Brianda. Idzie tu o odmłodzenie kadr, żądana żądane przez partye lewicowe. Przemawiał poseł Magnot, podkreślając konieczność właśnie podczas wojny usunięcia znużonych starych kierowników armii, a otwarcia pola do działania młodszym, energicznym elementom.

Odwrót Francuzów z pod Verdun? Dzienniki zurychskie donoszą z nad granicy francuskiej: Wiadomość o zamierzonem cofnięciu się Francuzów z pod Verdun, o tak zwanem przełożeniu w tył frontu francuskiego, pojawiają się coraz częściej, i ze stanowczością coraz większą.

Wrzenie w Irlandyi. „Vos. Ztg.“ donosi: Polityczne niepokoje w Irlandyi przybierają coraz większe rozmiary, a w miejscowościach nadbrzeżnych przyszło już do walk ulicznych. W wielu miejscowościach rządy objęły angielskie władze wojskowe. Odkryto wielkie magazyny broni i skonfiskowano ogromną ilość pism ulotnych. Wiele gazet nie wychodzi zupełnie. W agitacyi biorą udział tysiące Anglików, obowiązanych do służby wojskowej, którzy uchyliwszy się od wojska w Anglii, przebywają obecnie w Irlandyi. Ustawy amunicyjne nie mogą być obecnie wprowadzone w Irlandyi.

KRONIKA.

Kraków, niedziela 16 kwietnia.

Wykłady Battaglii. We wtorek i środę odbędą się wykłady dra Rogera bar. Battaglii pt. „Przyszłość gospodarcza Polski na tle międzynarodowego związku gospodarczego“.

Ochotnicze wstąpienie urodzonych w r. 1898 do pospolitego ruszenia. Jak się dowiadujemy z miarodajnej strony, oprócz ogłoszonych już wskazówek co do wstąpienia obowiązanych do służby pospolitego ruszenia rocznika 1898 jako jednorocznych ochotników, dozwolone jest dla należących do tego rocznika, którzy nie mają prawa jednorocznych ochotników, dobrowolne wstąpienie do szeregów armii. Do tego ochotniczego wstąpienia będą tylko tacy reflektanci dopuszczeni, którzy przy przeglądzie zostali uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią w ręku i nie mają uprawnienia ani do bezwarunkowej ani do warunkowej jednorocznej ochotniczej służby. — Jako ostateczny termin do wstąpienia ochotniczego został ustanowiony dzień poprzedzający termina zgłoszenia się rocznika 1898.

Podania o przyjęcie należy wnosić bezpośrednio do komend (uzupełniających szwadronów, baterji lub kompanij) wojsk, o które chodzi, względnie do komendy piechoty Wiedeń XIII., Bernbrunng. 33 lub do komendy korpuśnej marynarki w Poli.

Handel jajami. Według ogłoszenia wojskowego generalnego urzędu gubernialnego w Polsce, cały eksport nadwyżki produkcyi jaj zostaje zastrzeżony ministerstwu spraw wewnętrznych, które w tej sprawie wydało następujące zarządzenia: 1. Zakupno jaj dla aprowizacyi ludności, wojska i zakładów, zwłaszcza zakładów sanitarnych w obrębie wojskowego generał-gubernatorstwa zasadniczo nie podlega żadnym ograniczeniom. 2. Upoważnione przez ministerstwo spraw wewnętrznych miejsce zakupna, Tow. z ogr. poręką „Miles“ otrzymuje aż do dalszego rozporządzenia wyłączne zezwolenie na wywóz jaj do Austryi. Wszystkie certyfikaty wystawione dotąd przez centralę handlową z dniem b. m. tracą moc obowiązującą. 3. Ministerstwu spraw wewnętrznych przydziela się kontyngent ogólny 36.000 skrzyń na czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1916. 4. Zakupno przez „Miles“ ma się odbywać przez upoważnionych krajowych handlarzy jaj przy przestrzeganiu postanowień policyi targowej, przez zakupno po wsiach w ten sposób, by trzymano się cen dotyczącego okręgu. 5. Ceny na jaja ogłoszone będą przez centralę handlową co miesiąc za pośrednictwem prasy. Kontrola nad handlem i wywozem przysługuje komendzie okręgowej.

Z Warszawy. Wydział Oświecenia przedstawił zarządowi miasta projekt budżetu na rok 1916/17. Budżet na czas 1915/16, t. j. od stycznia do sierpnia 1916 r. wynosi 1,690.025 rb., w tem szkoły na przedmieściach 132.000 rb. Budżet zaś projektowany na rok szkolny 1916/17 określono na 1,914.335 rb., w tem na szkoły na przedmieściach 140.000 rb.

Postęp w szkolnictwie elementarnem w Warszawie przedstawia się jak następuje: Z końcem roku 1914/15 kształciło się w 360 oddziałach szkół normalnych początkowych miejskich 14.517 dzieci, w bieżącym roku szkolnym kształci się w 562 oddziałach szkół początkowych miejskich 24.189 dzieci, w 1916/17 roku w 680 oddziałach będzie mogło pobierać naukę 30.600 dzieci. Do tej liczby dojdzie 800 uczniów 5 szkół IV. kl. miejskich, 2400 terminatorów, 100 dzieci opóźnionych w rozwoju i około 3400 ludzi w szkołach na przedmieściach. Niezależnie od tego w szkołach społecznych, pozostałych po b. Macierzy szkolnej, po Tow. „Jedność“, „Kultura“ i t. p. kształci się około 5000 dzieci. Razem (oprócz żydów) będzie się kształciło w Warszawie w roku 1916/17 dzieci w wieku szkolnym (7—14 lat) **73.000.**

Do „Ziemi Lubelskiej“ piszą: Drożyzna wzrasta nieustannie w sposób zastraszający. Mąka podrożała już o 1500%, kartofle o 600%, tak samo cukier, tańsze tłuszcze o 800%. Na dodatek nabywanie wszystkich tych produktów, ze względu na niedostateczną aprowizacyę miasta jest ogromnie utrudnione. Brak lepszego mięsa i jego stale wygórowane ceny zmuszają uboższą ludność do jadania koniny, stanowiącej obecnie już część spożywanego przez stolicę mięsa. Wydanie przepisów policyjnych odnośnie do spożywania mięsa psiego wskazuje, iż do tego pokarmu będą się musieli Warszawianie z czasem przyzwyczaić. Nędza panująca w Warszawie, wzmogła ogromnie żebractwo uliczne.

Psychiczne skutki rosyjskiej niewoli.

Duch rosyjski jako wychowawca.

Czem są dzieje panowania rosyjskiego, rozważane ze stanowiska zachowania i rozwoju naszej umysłowej i moralnej świadomości?

Odpowiedź na to pytanie stanowi treść świeżo wydanej broszury znanego publicysty p. Tadeusza Grużewskiego („Duch rosyjski jako wychowawca". Warsza. 1916). Jest to praca ze wszech miar interesująca. Nie chodzi mu o interpretacyę poszczególnych faktów z dziejów panowania moskiewskiego, lecz o syntetyczną charakterystykę atmosfery moralnej i psychicznej, w jakiej pogrążony jest duch rosyjski oraz wpływów, przez tę atmosferę wywieranych na ludy i narody przez Moskwę ujarzmione.

Słusznie zaznacza autor, że mówiąc o wychowaniu, zacieśniamy nieraz jego wyobrażenie do granic sprawy szkolnictwa i do instytucyj, bezpośrednio z niem związanych. W rzeczywistości wszelkie nauczanie i kształcenie szkolne jest tylko częścią **ogólnej szkoły życia zbiorowego,** na którą składa się łączne oddziaływanie instytucyj państwowych, społecznych i kulturalnych. Szkołą narodów jest ich organizacya materyalna i duchowa, a wychowaniem cała ich historya.

Moskale zawsze zdawali sobie sprawę z wyższości kulturalnaj narodu polskiego. Chcąc nad nim panować, dążyli wszelkimi sposobami do tego, żeby odebrać mu wszelkie pierwiastki przewagi moralnej oraz wyższej kultury i zrobić zeń bierną masę, której łatwo narzucić niewolę. Tu nie chodzi — zaznacza autor — nawet o surowe kary za przekroczenia narzuconych przez rząd przepisów, nie chodzi o utrzymanie legalności w takiem czy innem pojmowaniu, lecz o wszczepianie ludności chronicznego **strachu przed władzą** oraz uczucia, że jest ona na łasce policyi i urzędników, że musi ciągle o tę łaskę dbać.

Jaki jest pierwszy i najgroźniejszy wpływ takiego strachu na psychikę steroryzowanego społeczeństwa? Chroniczny strach jest czemś upadlającem. Za tą cnotą niewolników idzie też w tropy głęboki falsz: wmawiają oni w siebie i w innych, że czynią to lub tamto nie z bojaźni, lecz z przekonania. Na tej też drodze pwstają nawet pewne rodzaje sympatyi lub uznania dla sprawców ucisku: skoro bowiem są wszechwładni, mogliby uciskać jeszcze gorzej i bezwzględniej. A stąd już niedaleko do jakiejś patologicznej wdzięczności. Oto jeden z najgroźniejszych i najhaniebniejszych objawów wpływu rosyjskiego ducha.

Jednym z objawów szerzonego w Królestwie nalogu jest bezprawie i d e m o r a l i z a c y a w sferach naszego świata przemysłowo-handlowego, który w szerokich swych odłamach niemal zatracił poczucie, że n. p. łapówka jest czemś nienormalnem. Słusznie woła autor: „Do takiego upadku dochodziła u nas myśl publiczna!"

W dziele dewastacyi rosyjskiej godne są szczególnego zastanowienia i lecznictwa inne jeszcze, smutne objawy naszego życia.

Z wielkiej poezyi romantycznej pozostały tradycyjne zdania o cierpieniach niewoli moskiewskiej. Lecz z wizyi i marzeń naszych wieszczów — pisze p. Grużewski — porobiły się na powszedni użytek tłumu frazesy, które patetycznym fałszem zasłaniały prawdziwą treść procesu, zachodzącego pod jarzmem rosyjskiem w łonie społeczeństwa polskiego. Proces ten — była to **stopniowa degradacya społeczeństwa** — zduszenie, wyeliminowanie i wykoszlawienie jego wyższych pierwiastków, przystosowanie do warunków niewolniczej egzystencyi. W miarę, jak idzie przystosowanie, zanika świadomość cierpień i dręczonej godności narodowej i ustępuje miejsca zgoła innym uczuciam: p r z y z w y c z a j e n i o m i u p o d o b a n i o m. Sam wyraz „niewola" z codziennej a bolesnej rzeczywistości zmienia się w metaforę poetycką, w sentymentalny frazes, któremu w odczuwaniu i pojmowaniu szerokich kół brak rzeczywistej treści. Tego rodzaju zielska pozostały jeszcze na niwie naszego życia, choć Moskale już odeszli.

Okazało przytem dowodnie, że cała **młoda Rosya** była poprostu politycznem mytem, że żadnego odrębnego i samodzielnego społeczeństwa rosyjskiego p o z a f o r m a c y a m i p a ń s t w o w e m i nie było i niema.

Następny rozdział broszury p. t. „Nieodpowiedzialność" zawiera bardzo ciekawe i subtelne uwagi. Inteligencya rosyjska stworzyła sobie cały system **nieodpowiedzialności** za wszystko, co się w Rosyi do ostatnich czasów działo. Według tej wykładni, naród był skrępowany, nie mógł być sobą. Za niego działał rząd, który też jest wyłącznie odpowiedzialny za wszystkie ciemne strony historyi rosyjskiej. Z tej tezy wypływa dla narodu rosyjskiego prawo do historycznej nieodpowiedzialności. Stąd też, nigdzie tyle co w Rosyi nie rozprawia się o zadaniach moralnych i o zasadach, które stawia się na gruncie pojęć oderwanych lub wymarzonych ideałów, nie zaś konkretnych celów, które należy urzeczywistnić.

Tę, jeśli tak można się wyrazić, kulturę nieodpowiedzialności duch rosyjski zaszczepiać zaczął i w naszem społeczeństwie. A nieodpowiedzialność jest brakiem wszelkiego sprawdzianu moralnego w życiu jednostki i narodu, jest przywilejem n i e w o l n i k ó w, godzących się ze stanem niewoli. *J. W.*

Legiony w boju.

Pociski...

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Pociski śmiercionośne — są różne. Obok kul karabinów, przeogromnych pocisków armatnich, są granaty ręczne, miny wyrzucane z miotaczy, rakiety z gazami trującemi, bomby aeroplanowe, wreszcie strzałki. O tych „strzałkach" właśnie parę słów.

Granat ręczny, po wyrzuceniu go czy to z rąk, czy z karabinu, jak również mina wyrzucona z miotacza, ma jeszcze przed sobą parę sekund istnienia, zanim eksploduje. Zdarzało się nieraz, że przytomniejsi żołnierze, gdy granat ręczny wpadł do rowu, błyskawicznym rzutem odrzucali go nieprzyjacielowi i skąd został wyrzucony, tam właśnie eksplodował.

Rakieta z gazem trującym, jak również gaz przy sprzyjających warunkach przestraszliwy czyni popłoch i żniwo. Tylko maska ochronna może ocalić człowieka. W wielu wypadkach niepodobna uciec przed kłębiącą się masą dymu gazu trującego. Najodważniejsze wówczas serce żołnierskie drży z przestrachu, śmierć bowiem przestraszna zbliża się ku niemu — uduszenie.

Pocisk celny może zabić kilkunastu, choćby kilkudziesięciu ludzi — gaz zadławi wszystko. Nawet i roślinność usycha w miejscach, którędy przesuwał się ten potwór nowoczesny.

Śmierć od kuli nie wzbudza takiej trwogi — jak gaz, bo nie jest tak pewną...

Nawet pola minowe nie sprawiają takiego spustoszenia istnień ludzkich, część paraliżują, część poranią, jednakże reszta ocaleje. Przed gazem częstokroć nikt.

„Strzałka", którą wyrzucają z aeroplanów — to napozór niewinny przyrządzik. Nie wybucha ona ani przed, ani po uderzeniu, nie zawiera trujących gazów. Jest to kilkunasto-centymetrowa stalowa strzałka u góry, czyli na ostrym kancie w kształcie rzymskiej V, obciążona ołowiem. Puszczona z wysokości, czy z aeroplanu, prostopadle cięższym końcem opada. Wyrzucona z aeroplanu z przeciętnej wysokości, ma ciężar spadu około 10 klg., przebiła człowieka od głowy do stóp. Rzuca się niemi w maszerujące kolumny wojsk lub wielkie zbiorowiska żołnierskie, zabijają bowiem tylko bezpośrednio, uderzając.

Obecnie pociski strzałkowe nie są używane. Gęste lasy kryją ludzi, ale na otwartych terenach wcale to groźna broń — tembardziej, że niekosztowna.

* *
*

Walka pozycyjna.

Artylerya rosyjska skierowała silny ogień na naszą placówkę. Granaty coraz celniej poczynały trafiać — widocznem było, że nieprzyjaciel zamierzał zniszczyć placówkę, aby łatwiej przypuścić szturm. Widocznie obserwator rosyjski niepostrzeżony gęstwiną leśną się przekradał i z drzewa obserwował trafność strzałów, gdyż zaczynało być „gorąco".

Placówka zmuszona została do opuszczenia swojego stanowiska, bez strat jednakże, prócz lekko potłuczonego legionisty, który na najdalej wysuniętem miejscu pozostawał.

Strzały naszych karabinów chroniły wprawdzie przed jakimkolwiek zamysłem, lub poruszeniem się w naszą stronę Rosyan. Nie powstrzymały jednakże ognia artyleryi, który stawał się coraz przykrzejszym.

Trzeba było koniecznie odkryć obserwatora rosyjskiego.

Dostrzeżono go na krańcu lasu, poza zasiekami drucianemi. Uwiązany do liny, wyciągany był do góry, aby dostrzedz trafność strzałów.

Zagrzmiały salwy karabinowe. Niefortunny wywiadowca, w połowie już wywindowany do góry, spadł nagle, niewiadomo, czy ranny, czy też pod wpływem silnego naszego ognia, spuszczony został powrotnie ku ziemi, aby się uchronić od śmierci.

Po spędzeniu placówki, niedługo ucichł i ogień armatni, miotacze min nie zamilkły jednakże. Wszak byłoby nieładnie z naszej strony, gdybyśmy się za naruszenie placówki nie odwzajemnili.

Kilka min naruszyło im placówkę, ostatni pocisk, posłany przez kapitana Dziekanowskiego, nadzwyczaj celny, wpadł do okopu placówki i zniszczył go doszczętnie.

Oto piękne — za nadobne. Rosyanie nam uszkodzili placówkę — my zaś nieprzyjacielską zniszczyliśmy.

Strzały ucichły — byliśmy górą! Już następnej nocy nasze uszkodzenia zostały naprawione, Rosyanie zaś muszą wiele jeszcze nieksiężycowych nocy poświęcić na naprawę...

Józef Lasoń.

Z Rosyi.

Burzliwa rada gabinetowa.

„Fremdenblatt" donosi, że ostatnie posiedzenie rosyjskiej rady gabinetowej miało przebieg nadzwyczajnie burzliwy. Stürmer poruszył sprawę nowych wyborów, a więc **rozwiązania Dumy.** Atoli wszyscy ministrowie zgodnie oświadczyli, że kampania wyborcza z tradycyjnemi przekupstwami rozpętałaby **rewolucyę.**

Trepow zażądał wprowadzenia stanu bezparlamentarnego. Stürmer zajął stanowisko pośredniczące: Duma jest wprawdzie uciążliwą, ale w każdym razie należy ją zatrzymać.

Ustąpienie generała Iwanowa.

„N. W. Journal" donosi: Ustąpieniem generała Iwanowa, naczelnego wodza rosyjskiego frontu południowo-zachodniego, zajmuje się obecnie bardzo żywo cały Petersburg. Generał Iwanow miał zaciętego przeciwnika w osobie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, który od czasu zdobycia Erzerum znów zaczął odgrywać wielką rolę. Wielki książę mianowicie jest przekonany, że to generał Iwanow przyczynił się do jego odwołania ze stanowiska naczelnego wodza. Oprócz tego w rosyjskiej partyi wojennej krążą pogłoski, że Iwanow coraz bardziej przychyla się do zdania, iż należy zawrzeć z Niemcami **pokój,** albowiem dalsze przedłużanie wojny nietylko nie przynosi Rosyi spodziewanego sukcesu, lecz także wyczerpie ją militarnie i ekonomicznie. Zapatrywania te miał wyrazić generał Iwanow nawet pisemnie. Partya wojenna, która walczy obecnie z bardzo silną, z konserwatywnych żywiołów składającą się p a r t y ą p o k o j o w ą, uważała walkę o Iwanowa jako próbę siły i dlatego wytężyła wszystkie siły, aby go utrącić.

Pogromy w Rosyi.

Korespondent „Voss. Ztg" Behrmann pisze: Z powodu zbliżających się świąt Wielkanocnych odżyły znów w Rosyi antysemickie baśnie o mordzie rytualnym. Nie mniej jak w 14 miastach rosyjskich ludność żydowska albo w przerażeniu oczekuje pogromów, lub też pogromy po części już odbyły się. W dziewięciu wielkich miastach rosyjskich, między innemi w Kijowie, Odessie, Kiszyniewie, gminy żydowskie wobec odezw czarnej sotni, wzywających do pogromów, zwróciły się do policyi z prośbą o opiekę. Lecz szef departamentu policyi zabronił poprostu odpowiadać na te prośby.

W Kijowie osławiony „Związek dwugłowego orła" wydał o d e z w ę, w której oskarżając żydów o zdradzanie armii rosyjskiej, wzywa ludność do pogromów.

W **Rydze** na jednej z głównych ulic z powodu zarzutu o mord rytualny rozpoczął się **pogrom** sklepów żydowskich, któremu policya zupełnie nie przeszkadzała. Dalszemu trwaniu pogromu p r z e s z k o d z i l i d o p i e r o r o b o t n i c y, powracający z fabryk. Podobnie usiłowano urządzić pogrom w C h a r k o w i e, przeszkodzili temu jednak akademicy.

Jak widzimy, **era pogromów znów rozpoczęła się w Rosyi.**

Braki w armii.

Ze Sztokholmu donoszą: „Riecz“ informuje, że zaopatrywanie armii rosyjskiej w rzeczy najkonieczniejszej potrzeby natrafia na coraz większe trudności. Odbyła się w tym celu narada militarno-przemysłowego centralnego komitetu w głównej kwaterze armii rosyjskiej na zachodnim froncie. Brali w niej udział: generał Kuropatkin, Evert, Iwanow i przedstawiciele centralnego komitetu: Konowałow i Żukowskij.

Brak środków żywności.

Z Tyflisu donoszą drogą na Bukareszt: Z dnia na dzień rośnie na całym Kaukazie brak środków żywności. Rozliczne są tego przyczyny. Najpierw ogromne wojska rosyjskie operujące w Armenii, pozbawionej wszelkich zapasów żywności, muszą się stale zaopatrywać na Kaukazie. Nadto z dnia na dzień w przerażający sposób rośnie fala uchodźców. W całym Tyflisie znajduje się 75.000 uchodźców i ewakuowanych przemocą. Ogółem z terenu walki przybyło tutaj 350.000 ludzi, pozbawionych wszelkich środków do życia. Dowóz mąki i mięsa z głębi Rosyi jest wstrzymany wskutek utrudnień komunikacyjnych.

Losy oswobodzonych Ormian.

Wódz bloku postępowego prof. Miliukow miał 24 marca wielogodzinną mowę w Dumie. Snuł w niej nieprawdopodobne plany zdobycia Dardaneli. Do najciekawszych części jego mowy należą wypowiedzenia się w **kwestyi armeńskiej.** Narzekał on na postępowanie rządu tureckiego, który w porozumieniu z posłem niemieckim miał wypędzać Armeńczyków. Teraz po zajęciu kraju tego przez wojska rosyjskie sytuacya wygnańców się zmieni, będą mogli wrócić do dawnych siedzib i otrzymają gorąco upragnioną autonomię. Wprawdzie mówca sam wyrażał wątpliwości i obawy, ażeby **Erzerum nie spotkał los Przemyśla.** Niestety są oznaki, pozwalające przypuszczać powtórzenie się smutnej pamięci galicyjskiej epopei. Pod żadnym jednak warunkiem nie wolno wysłanym zamieniać ojczyzny armeńskiej **na rodzaj kraju kozackiego,** ani też prowadzić dalej dzieła Turków **przez kolonizowanie** kraju w miejsce tureckich rosyjskimi osadnikami.

Z mowy tej wnosić można, że Armeńczycy, podobnie jak mieszkańcy Galicyi, uczą się już podczas wojny poznawać prawdziwe oblicze rosyjskiego „oswobodzenia“.

Przygotowania na morzu Czarnem.

„N. W. Journal“ donosi z kwatery prasowej ze słów pewnego kupca, który wrócił z Rosyi, że we wszystkich portach Czarnego morza, które są punktami oparcia dla rosyjskiej floty, szczególnie w Sebastopolu poczyniono wielkie zarządzenia, aby porty były przygotowane na przebywanie wielkiej ilości statków. Marynarze i robotnicy floty bałtyckiej zostali przewiezieni na morze Czarne. Nawet okręty starszych roczników mają brać udział w przedsięwzięciu.

Ambasador amerykański o stosunkach amerykańsko-rosyjskich.

Korespondent sztokholmski „Voss. Ztg“ donosi: Dotychczasowy ambasador amerykański w Petersburgu Georges Mary, po którego ustąpieniu mianowano Francisa, przyjął przed wyjazdem na posłuchaniu dziennikarzy rosyjskich, którym oświadczył między innemi co następuje:

Nie znam drugiego kraju w Europie, dla którego Stany Zjednoczone miałyby więcej sympatyi, niż Rosya. Ameryka życzy i pragnie zwycięstwa Rosyi. Tem uczuciem powodowałem się podczas mej 17-miesięcznej działalności urzędowej i wiem, iż mój następca jest tego samego zdania. Ambasador Mary jest jednym z najlepszych przyjaciół prezydenta Wilsona, co czyni jego oświadczenie tem ważniejszem.

Shaw wzywa Anglię do rozwagi.

Znany u nas wybitny literat angielski, Bernard Shaw, tak pisze w jednym z miesięczników angielskich:

Po wojnie dyplomacya będzie zajmowała się dwoma problematami: warunkami pokoju — i przyszłością Europy. Mówiąc o warunkach pokoju, które właśnie teraz powinno się roztrząsać, w zupełności zdaję sobie sprawę z wrażenia, wywołanego memi słowami w Anglii. Zaraz zacznie się szemranie: Shaw chce ukończyć wojnę! Wydał rozkaz zaprzestania walki i jesteśmy zgubieni! Shaw musi być rozstrzelany! Absolutnie nie jest przesadny ten ton, panujący obecnie wszechwładnie w całej Anglii. Chcę więc wszystkim tak zdenerwowanym ludziom powiedzieć w oczy, że mylą się, przypuszczając, jakobym posiadał moc zakończenia wojny przez podniesienie rąk. Gdybym bowiem miał tę moc, byłoby już dawno po wojnie, dawno byłbym już podniósł obie ręce.

Trzeba sobie zdać sprawę, że długo musi trwać omawianie pokoju, zanim wyda owoce. I dlatego, jeżeli nie chcemy tak długo wojny prowadzić, aż znajdziemy się w niebezpiecznem położeniu, musimy zgodzić się na natychmiastowe rozpoczęcie roztrząsań pokojowych. Jak długo bowiem nie znamy właściwych warunków pokoju, nie możemy zupełnie zdać sobie sprawy, o co właściwie walczymy. Mojem zdaniem doszliśmy teraz już do punktu, w którym my, Anglicy, musimy zapytać: „Jaką korzyść odniesiemy właściwie z tej całej wojny?“ Jabym dodał jeszcze kilka innych pytań, np.: „Czy życzymy sobie na przyszłość silnych czy osłabionych Niemiec?“ — Wydaje się nieprawdopodobne — a jednak większość Anglików nie ma w tej sprawie urobionej opinii, tak samo zresztą jak i co do przyszłości Europy. Odpowiedziano by mi: „Dlaczegoż to mielibyśmy życzyć sobie silnych Niemiec?“ A wtedy jabym powiedział: „Dlatego musimy sobie życzyć silnych Niemiec, że możemy stanąć przed alternatywą: albo silne Niemcy, jako szaniec przeciw innej potędze — albo przewaga Rosyi“. Powtarzam raz jeszcze, w Anglii wogóle w zupełności nie wiemy, czego chcemy. Czego się właściwie obawiamy? Czego się spodziewamy? A przecież tylko obawa pchnęła nas do tej wojny.

Na przyszłość dyplomacya angielska będzie musiała oduczyć się nadmiernej przezorności, ale także i szału, którego mamy już dosyć, a który stawia Brytanię w położeniu oszukanej bohaterki kina. Do czego właściwie doprowadziła nasza dyplomacya? Uczyniła Rosyę wszechpotężną, tak, że mobilizacya Rosyi stała się hasłem do walki na wszystkich pobojowiskach Europy. Ten sukces naszych dyplomatów jest doprawdy przerażający i on to, a nic innego jest powodem obecnej wojny. A gdybyśmy nawet stworzyli podstawę przyszłości, pozostaje jeszcze groźne zagadnienie ustosunkowania potęg świata wschodniego i zachodniego — białej i żółtej rasy.

Obecna wojna dała w tym kierunku wiele do myślenia i ja osobiście jestem bardzo zmartwiony tą kwestyą. Są tylko dwie ewentualności mogące nadać trwałą wartość związkowi. Jest to psychologiczna i polityczna jednolitość. Przed osiągnięciem tych dwu możliwości wszelkie związki są bezwartościowe i bezużyteczne. Nigdy nie będzie zrozumienia tam, gdzie się nie mówi jednym językiem duszy. Przyłącza się do tego kwestya rasy.

Od domowej wojny amerykańskiej nastąpiło zbliżenie do murzynów. A jednak boli mnie, gdy usłyszę o zamordowaniu Niemca przez syngalezów, choć walczą oni po naszej stronie. Niechętnie również myślę o ataku gurkhów na Niemców. — I czuję się głęboko zaniepokojony myślą użycia przez kulturalną potęgę wojsk obcej rasy. Nie chcę obniżać wartości tych kolorowych, ale nie mogę pomyśleć o tem, coby się stało, gdyby te hordy wypuścić na Londyn, Paryż albo Berlin...

Sądzę — pisze w końcu Shaw — że nadejdą czasy, gdy cała cywilizacya będzie musiała walczyć przeciw rasie żółtej. Powinniśmy dążyć do stworzenia takiej kombinacyi, któraby wyłączyła to niebezpieczeństwo.

Z historyi sztucznych członków.

Lekarz berliński dr Holländer wygłosił w Berlinie odczyt o historycznym rozwoju produkowania sztucznych członków, z którego podajemy poniżej następujące szczegóły:

W starożytnym Rzymie i w Grecyi od Hippokratesa aż do Celsusa nie znano zupełnie sztucznych członków. Strata członków była wtedy rzeczą bardzo rzadką. Na 250 zranień, opisanych przez Homera, nie wydarzyła się ani jedna strata ręki lub nogi. Starożytni pisarze opisują wprawdzie poszczególne wypadki, w których zastępowano rękę lub nogę — żelazną lub drewnianą, lecz pojęcie „protezy“ w jej dzisiejszem znaczeniu było wtedy nieznane. Dopiero w wiekach średnich widzimy coraz częstsze wypadki utraty członków. Przyczyniło się do tego w znacznej mierze wynalezienie broni palnej i surowa, średniowieczna jurysdykcya, skazująca jak wiadomo niejednokrotnie na obcięcie członków.

Zaczęto wyrabiać sztuczne członki, które pierwotnie były bardzo nieskomplikowane, sporządzano je bowiem z kawałków drzewa. Lecz już wcześniej zaczęto używać tzw. żelaznej ręki. Była ona tak urządzona, iż za pomocą drugiej ręki można było nosić nawet wielkie ciężary. Taką rękę posiadał słynny Götz von Berlichingen. Ręka ta była w przegubie ruchomą, jak również ruchomym był każdy palec. W XVII. wieku było już wielu rycerzy, którzy mieli sztuczne ręce.

Po wielkich wojnach napoleońskich i po wojnie prusko-francuskiej 1870/1 sztuka wyrabiania protez została ogromnie udoskonaloną. Zamiast mechanicznej ręki, wprowadzono sztuczne ramię, automatycznie poruszane.

Z różnych stron.

Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów. (Cena 3 K). Prof. Tokarz napisał pod powyższym tytułem dwutomową książkę. Czasy owe przypominają nam pierwsze dni wojny obecnej, kiedy to małe i źle wyekwipowane oddziały strzelców udawały się do Królestwa Polskiego.

Wówczas jak i obecnie siły ruchu zbrojnego stanowili robotnicy i młodzież szkolna. Prof. Tokarz stwierdza, że w Galicyi, podobnie jak w Królestwie, powstanie opierało się w tym czasie (t. j. w początkach powstania) prawie wyłącznie na warstwach rzemieślniczych, które nigdy nie skąpiły swej krwi dla sprawy narodowej i najłatwiej decydowały się zawsze. Bliższe charakterystyczne cyfry znajdzie czytelnik w książce. Później dopiero wzięła liczny udział w powstaniu szlachta. Chłopi natomiast z małymi wyjątkami zachowali się wrogo wobec powstania.

Ważne usługi oddały przy powstaniu kobiety krakowskie, zajmujące się przedewszystkiem zbieraniem składek w pieniądzach i naturze oraz pewnemi czynnościami z zakresu intendantury.

Prof. Tokarz omawia obszernie dzieje oddziału Kurowskiego, wyprawę jego na Miechów i nieszczęśliwy jej wynik. Przeważali w niej rzemieślnicy, mieszczanie z małych miasteczek, robotnicy, służba folwarczna, urzędnicy i młodzież szkolna, głównie akademicka.

Książkę tę polecamy przedewszystkiem legionistom, którzy znadą w niej odbicie niemal własnych przeżyć z czasów początkowych kampanii legionowej. Zresztą każdy, interesujący się dziejami naszymi lub spółczesnymi bojami Legionów, chętnie przeczyta to ciekawe dzieło.

Oddziały robotnicza w Królestwie. Na murach m. Radomia pojawiło się następujące obwieszczenie c. i k. komendy obwodowej: Za udział w karygodnych gwałtach i ekscesach,. jakie z powodu urządzonego w tutejszym okręgu spisu ludności męskiej do oddziałów robotniczych miały miejsce w grudniu 1915 i styczniu 1916 roku w miejscowościach: Goryń, Piastów, Domaniów, Gózd, Odechowiec, Klonów, Kuczki itd. został wyrokami sądu wojskowego c. i k. komendy obwodowej w Radomiu zapadłymi w dniach 20, 21, 22 i 23 marca 1916 r. skazany na karę więzienia lub aresztu szereg osób (dalej obwieszczenie wymienia kilkanaście nazwisk).

Z Chełmszczyzny. „Głos lubelski“ podaje następujące szczegóły o zmianach ludności w powiecie chełmskim: Jedną z najbardziej obecnie wyludnionych okolic naszego kraju jest bez wątpienia powiat chełmski. W roku 1908 według danych warszawskiego statystycznego komitetu ludność powiatu bez gminy Borowiny wynosiła 175 tysięcy. Obecnie według danych, zbieranych przez wójtów, tylko 69.000, z czego na katolików przypada 45.881, prawosławnych 3971, ewangelików 1877 i żydów 17.057. Według Francewa prawosławni w całym powiecie stanowili 25·4 procent ludności; obecnie procent prawosławnych spadł do 5·5 **procent.** Natomiast procent katolików z 34 procent podniósł się do **66·7 procent.** Ilość żydów w powiecie spadła o 2408 osób; procentowo jednak ogromnie się podniosła, gdyż żydzi obecnie stanowią wraz z miastem Chełmem 24·7 procent ogółu ludności. W szczególności miasto Chełm liczy na 14 tysięcy obecnych mieszkańców: 3275 chrześcijan i 10.727 żydów, tj. żydzi w Chełmie stanowią 76 procent.

Wysiedlanie Niemców w Rosyi. Do gazet petersburskich donoszą z Żytomierza, iż wysiedlanie kolonistów niemieckich z miasta oraz powiatu przez policyę rosyjską, zostało już zakończone. Prawie jednocześnie dokonano też masowego wysiedlenia Niemców z powiatów sąsiednich.

Półurzędowy organ francuski wobec mowy Bethmanna.

Większość dzienników francuskich w osobliwy sposób postrzępiła streszczeniami mowę kanclerza niemieckiego.

Nieco inaczej postąpił „Temps“, organ stojący blisko francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Jego taktykę poddał specyalnej obserwacyi budapeszteński „Pester Lloyd“.

Dnia 7 b. m. „Temps“ wydrukował jeno krótki wyciąg z mowy kanclerskiej, a na naczelnem miejscu dał komentarz, względnie krytykę tej mowy, zgóry urabiając po swojemu czytelnika przed podaniem pełniejszego tekstu, umieszczonego n a z a j u t r z, jednak z o p u s z c z e n i e m z w r o t ó w p o c z ą t k o w y c h.

Jakże wypada ów komentarz? Otóż nie dotyka on prawie wcale najważniejszych politycznych momentów mowy; natomiast grubo podkreśla rzeczy poboczne, usiłuje przedstawić np. wezwanie narodu niemieckiego do zwycięskiego wytrwania, jako dowód depresyi moralnej.

Okrojenie samej mowy nie polega też w „Tempsie“ na przemilczeniu najważniejszego politycznego wypowiedzenia się kanclerza co do uszczuplenia caratu o Polskę, Litwę, Kurlandyę; co do zmian, jakim musi uledz stanowisko Belgii...

Nie, „Temps“ wykreśla takie np. zdania kanclerza, jak podnoszące znakomity stan militarny państw centralnych, dobre widoki na urodzaje w Niemczech i utopijność myśli zagłodzenia Niemiec.

Tu mowa kanclerza mogłaby widać, zdaniem „Temps'a“, podkopać w niejednym umyśle usilnie powtarzane przepowiednie tego dziennika co do rzekomego zwalczenia Niemiec głodem.

Bądź co bądź jest rzeczą charakterystyczną, że organ, będący niejednokrotnie echem francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, usiłował przedewszystkiem osłabiać lub przemilczeć ten materyał z mowy kanclerskiej, który podnosił siłę Niemiec, prześliznął się natomiast nad podstawowemi politycznemi jej założeniami.

Znaczy to chyba, iż publiczność francuska w gruncie rzeczy m a ł o s i ę t r o s z c z y o l o s s w y c h s p r z y m i e r z e ń c ó w...

Więc nawet taki nie bulwarowy dziennik, jak „Temps“, uważał za właściwe uraczyć lepiej swych czytelników docinkami co do „szarzyzny“ mowy Bethmanna-Hollwega, niż np. odparciem jego programowych oświadczeń co do bezwzględnego nieoszczędzenia caratu.

Proces rosyjskich szpiegów w Sofii.

Do „Wistnyka Sojuza Wyzwołenja Ukrainy“ pisze pod datą 28 marca dr Lew Hankiewicz następującą, interesującą korespondencyę:

„Sensacyę stanowi dzisiaj w Sofii proces rosyjskich szpiegów. Na ławie oskarżonych zasiedli: Zelenogorow, podpułkownik zapasowy i były zastępca burmistrza Sofii; Siljanow, macedoński rewolucyonista i zarazem redaktor czasopisma „Bułgarya“, organu cankowistów, najskrajniejszych rusofilów; dr Spisarewski, literat; Prutkin i Sacharow, kapitanowie statków handlowych „Boris“ i „Kupiec Cwetkow“.

Nie jest to zwyczajny proces szpiegowski. To w i e l k i a k t o s k a r ż e n i a R o s y i“. Proces odkrywa zupełnie jasno zamiary i plany rosyjskiego caryzmu względem Bułgaryi z przed chwili oświadczenia się jej po stronie mocarstw centralnych. Proces wykazuje z jednej strony, jak Rosya przygotowywała się do **opanowania czarnomorskich wybrzeży Bułgaryi**, a przedewszystkiem jej głównych przystani: W a r n y i B u r g a s u — z drugiej zaś strony **demaskuje bułgarskich rusofilów**, co gotowi byli zaprzedać swą niezawisłość i zamienić Bułgaryę na rosyjską prowincyę.

Wśród oskarżonych rusofilów należy przeprowadzić różnicę. Prutkin i Sacharow — to zwyczajne kreatury, co „działały“ za pieniądze, zaprzedańcy. Reszta — to zdemoralizowani i zaślepieni mający-carofile, co nie sprzedali się Rosyi jedynie dla pieniędzy.

I tu tkwi właściwe sedno sofiiskiego procesu. Tu nie sądzi się tylko tych kilku, zresztą małych ludzi (ci „wielcy“ sprytniejszymi się okazali od tamtych), ale s ą d z i s i ę c a ł y d o t y c h c z a s o w y s y s t e m r o s y j s k i e j p o l i t y k i w B u ł g a r y i, oraz jej ślepe narzędzia bułgarskich rusofilów. Przewrotność i szkodliwość tego systemu wystąpiły tutaj w całej swojej nagości. Widzimy, że między tą legalną rosyjską polityką a zwyczajnym bandytyzmem rosyjskim zachodzi bardzo mała różnica, albo n i e m a j e j w c a l e. Zdążała ona stale ku temu, aby wolny i niezależny naród bułgarski **oddać na pastwę rosyjskiego caryzmu.**

I niedziw, że ona nie mogła posługiwać się innymi środkami, jak k ł a m s t w e m, o s z c z e r s t w e m, p r z e k u p s t w e m, z a m a c h a m i na życie ludzkie i innemi haniebnemi zbrodniami. Stwierdzają to i dzieje całego politycznego życia Bułgaryi i jej wyzwolenia.

Stwierdzają to dobitnie nazwiska ks. Aleksandra Battenberga, Stambułowa, Petkowa — ofiar Rosyi.

Z chwilą wybuchu europejskiej wojny Rosya powołała do życia cały swój aparat. W tym czasie zjawia się rosyjski „morski“ attaché J a k o w l e w i w rosyjskiej legacyi organizuje bandę szpiegowską, przy której pomocy studyuje wybrzeża Warny i Burgasu, oraz ich fortyfikacye, z planem opanowania ich przez rosyjską flotę wojenną.

Bronią Jakowlewa i towarzyszy prawie wszyscy menerzy rusofilskich organizacyj, między nimi byli ministrowie Malinow, głowa demokratów, dr Danew i Luckanow, którego syn walczy obecnie w rosyjskiej armii razem z Radkiem Dimitrjewem. Bronią ich ze wszystkich sił, bo rozumieją dobrze, że tutaj nie chodzi o głowy tych kilku ludzi, ale że proces ten jest **rozstrzygającym ciosem dla całej rusofilskiej polityki w Bułgaryi.**

O rok 1863.

Polemika.

I.

Pod tym tytułem wydrukowała w „Tygodniku Polskim“ p. J. Oksza artykuł, polemizujący z A. Grzymałą-Siedleckim.

Nie jest to jednak, jak bywa często w polemikach, powierzchowna szermierka słów. Okszy nie chodzi zresztą o takie lub inne zdanie samego p. Grzymały. Widzi w nim głosiciela haseł bierności na dziś, odpowiednio do smaku „trzeźwej“ burżuazyi preparującego swe uwagi o roku 1863.

Widzi w nim, inaczej mówiąc, literackiego męża zaufania tego typu Dulskich i Bidulskich, którzy tworzą swą mnogością dotkliwą zaporę wytworzeniu spoistej organizacyi politycznej w Królestwie — w obecnej przełomowej dobie.

Rozprawiając się z p. Siedleckim, rozprawia się autorka i z potakującymi mu czytelnikami. Polemizując z nim o rok 1863, ani na chwilę nie traci z oczu doby dzisiejszej.

To nadaje rozumowaniu Okszy znaczenie ogólniejsze. A że rozumowania te są słuszne, powtórzymy je poniżej w obszernym wyciągu:

„Przed paru tygodniami ukazał się na łamach „Tygodnika Illustrowanego“ artykuł p. Adama Grzymały-Siedleckiego o roku 63-cim, artykuł literacki, polemiczny, polityczny i pedagogiczny, z cyklu owych szerokich rzutów syntetycznych, co to obejmują przeszłość i współczesność w jednym uścisku: od Mieszka i Dąbrówki do „Płomieni“ Brzozowskiego. Jeden z najinteligentniejszych ludzi naszego pokolenia, świetny stylista i subtelny komentator, z dziwnem zaparciem się istoty swego talentu i swej umysłowości robi trybuna ludowego burżuazyi, wpada w gwałtowny ton i nabiera szerokich gestów agitatora, aby dowieść, że powstanie 63-go roku udać się nie mogło, choćby było rozporządzało dziesięćkrotnie większą siłą ludzi i pieniędzy — i że to przewidzieć należało.

Zadziwiająco nowy punkt widzenia!

Jacyś egzaltowani romantycy twierdzą podobno w czasach obecnych, że powstanie mogło mieć inny obrót, groźny dla Rosyi, gdyby było zdołało poruszyć masy, wywołać wojnę ludową. Ale — słusznie odpiera p. Siedlecki — poruszenie mas wówczas było niemożliwością. Wobec tego powstańcy, jeżeli naprawdę kochali Ojczyznę, winni się byli rozmyślić i cofnąć przed nierozważnym krokiem.

Jaka szkoda, że tego nie uczynili!

P. Siedlecki przeszedł dość dobrą szkołę myślenia i smaku literackiego, aby dokładnie widzieć, co to warte. Ale wie także, jak to u publiczności popłaca, nauczył się odpowiednio pisać, umie utrzymać artykuł na poziomie wyższego kursu dla analfabetów.

O roku 63-cim powinniśmy już dzisiaj umieć myśleć i mówić poważnie, bez wiecowych efektów — i to zarówno białych, jak czerwonych, bez partyjnego zaślepienia, bez fałszowania opinii. Obowiązek ten mają w pierwszym rzędzie ludzie, którzy nie są egzaltowanymi szaleńcami i nie są zarażeni rosyjską pryncypialnością.

Stwierdzenie faktu, że wiara w możliwość powszechnej wojny ludowej polegała na złudzeniu, na nieznajomości rzeczywistego stanu rzeczy, z konieczności nasuwa inną, w równej mierze logiczną uwagę, że niedopuszczenie do wybuchu było w danych warunkach psychologicznych i politycznych niemożebnością równie rzeczywistą, o którą się rozbił najsilniejszy z polskich mężów stanu.

Dzisiaj już możemy wiedzieć, że reformy Wielopolskiego były zdobyte na rządzie petersburskim nietylko osobistym wpływem i szorstką techniką margrabiego, ale conajmniej w równej mierze obawą przed rozruchami, przed zdecydowaną postawą rewolucyjną narodu. W razie, gdyby niefortunny zamach Zygmunta Wielopolskiego, białego radykała, powiódł się po myśli rządu, gdyby naprawdę udało się „wrzód przeciąć“ i udaremnić nietylko wybuch, ale i zdolność do ryzykowania, margrabia stałby się niepotrzebny, autonomia — niepolityczną.

Jak szybko robi się takie rzeczy — widzieliśmy na własne oczy: w miarę zwycięstwa rządu nad rewolucyą roku 1905, rozpływał się miraż autonomii Królestwa, aż przeszedł znane koleje projektu samorządowego, a równocześnie spadały na społeczeństwo dotkliwe ciosy: ograniczenie liczby posłów, zamknięcie „Macierzy“, wyłączenie Chełmszczyzny. Jeżeli Wielopolski łudził się co do swej roli i nie umiał wygrywać zorganizowanej opozycyjności narodu, to tem mniej Komitet Centralny w owym czasie nie miał doświadczeń militarnych, które całej Europie przyniosły dopiero zdarzenia 70 roku, ale wprost przeciwnie, był pod wrażeniem świeżego przykładu świetnej partyzantki Garibaldiego i zbrojnej interwencyi Francyi, przykładu zachęcającego w najwyższej mierze.

Jak fotograf niemiecki fotografował pięć milionów Polaków?

Organizatorem odfotografowania całej ludności Królestwa Polskiego w okupacyi niemieckiej jest fotograf Götz z Wrocławia.

Niemal od dziewięciu miesięcy przebywa on — jak donoszą „Nowiny Wiedeńskie“ za „Breslauer Ztg“ — w Kaliszu, bo to miasto obrał sobie za główną kwaterę.

Obecnie przyjechawszy za krótkim urlopem do Wrocławia, wygłosił o swojej robocie zajmujący odczyt.

Pewnego dnia otrzymał zlecenie wyjazdu w 2 4 g o d z i n do Królestwa celem odfotografowania całej ludności. Równocześnie kazano mu jeszcze przed wyjazdem opracować plan i program roboty. Götz wykonał rozkaz: jeszcze przed wyjazdem złożył władzom projekt, według którego pracuje się dotychczas, projekt tak olbrzymiego przedsięwzięcia, jak odfotografowanie pięciu milionów ludzi — teraz właśnie jest

piąty milion w robocie — zaopatrzenia ich numerami i przygotowania dla nich paszportów.

Już przygotowanie odnośnego materyału fotograficznego sprawiało niesłychane trudności. Nie można bowiem było używać płyt fotograficznych szklanych, więc posługiwano się płytami papierowemi. Zamiast tabliczek z numerami, p. Götz obmyślił białe szyldy blaszane, na których umocowywano cyfry ruchome. Dzięki temu pracowano z pomocą stosunkowo niewielkiej ilości cyfr ruchomych, a mimo to każda osoba fotografowana otrzymała swój numer.

Fotografie są tak samo wyraziste, jak te, które się zdejmuje na płytach szklanych.

Akcyi odfotografowywania mas ludności zdołano dokonać dzięki temu, że ułożono dokładny plan rozjazdów po rozmaitych okolicach kraju.

Rzecz jasna, że p. Götz, który sam kierował temi zdjęciami, objechał całą okupacyę. Poznał zatem kraj i ludność bardzo dokładnie. Opisał też kolejno wszystkie warstwy ludności. Utrzymywał, że stosunek Polaków do żydów w całym kraju — z wyjątkiem Łodzi i Warszawy — jest wcale znośnym.

Na końcu odczytu p. Götz oświadczył, że rząd zamianował go dyrektorem działu fotograficznego w instytucie badania i opisywania zabytków sztuki w Polsce.

Z miasta i z kraju.

Generał Legionów, Stanisław Puchalski przyjeżdża do Krakowa na dwa dni. W niedzielę o godzinie 11 odwiedzi Naczelny Komitet Narodowy, poczem o godz. 1 podejmować go będzie śniadaniem poseł Edmund Zieleniewski. O godz. 7 wieczorem wydaje dla komendanta Puchalskiego obiad w hotelu Saskim prezes N. K. N. Jaworski. W poniedziałek o godz. 7 odbędzie się obiad u hr. Antoniego Wodzickiego, poczem prezydent miasta Krakowa przyjmować będzie generała na raucie o godz. $9^1/_2$ wieczorem. Generał Puchalski zwiedzi szpitale, wystawę Legionów i wszystkie instytucye N. K. N.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy ku uczczeniu 300-letniej rocznicy śmierci Szekspira wystawił onegdaj „Sen nocy letniej". Wybór, jak się pokazało, był trafny, mimo bowiem szczupłych środków technicznych, jakiemi rozporządza scena ludowa, przedstawienie wypadło na ogół dobrze. — Nadzwyczaj staranna reżyserya i dobra (z małymi wyjątkami) gra artystów zastępowały w wielkiej mierze braki nieodłączne w teatrze ludowym przy tego rodzaju przedstawieniach, wymagających nadzwyczaj starannej i bogatej wystawy.

Większość ról odegrana była zupełnie poprawnie. W pierwszym rzędzie wymienić należy p. Pilarskiego, którego doskonały, pełen humoru i werwy Spodek budził salwy śmiechu. Rolę psotnego Puka grała bardzo sympatycznie p. Czechowska. W roli Hermii debiutowała p. Wanda Zaleska, uczennica szkoły dramatycznej teatru ludowego. Debiut mimo pewnego skrępowania ruchów wypadł zupełnie dobrze. Tytanię, królowę elfów grała bardzo ujmująco p. Zakrzewska. Efektowny taniec elfów z p. Sachs na czele i piękny śpiew p. Krajewskiej w roli Rusałki przyczyni się niezawodnie do trwałego powodzenia sztuki.

Biblioteka Uniwersytetu Ludowego w Krakowie wypożyczyła w miesiącu marcu 1916 roku 5094 tomów, a w porównaniu z ubiegłemi latami wskazuje na stałe zwiększanie się czytelnictwa, bo np. w marcu 1915 r. wypożyczono 4519 tomów, w marcu 1914 — 5066 tomów, a w marcu 1913 r. — 5078 tomów. Podobnie i w innych miesiącach. — Nadto wysyła stale biblioteka książki i broszury rannym, jeńcom i legionistom, w marcu b. r. wysłano 82 paczek, w tem 124 książek i broszur.

Oratoryum Rossiniego w Krakowie. Krakowskie Tow. Operowe urządza w Wielki czwartek o godz. 7-ej wieczorem wielkie oratoryum na sola, chór mieszany i orkiestrę kompozycyi Joachima Rossiniego p. t. „Stabat mater". Dzieło to wykonane było w Krakowie ostatni raz przed 30 laty. Oratoryum Rossiniego będzie wykonane w kościele OO. Dominikanów, a do wstępu uprawnia nabycie programu w cenie 1 korony (wcześniej w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Niedźwiedź pojawił się — jak „Gazeta Podhalańska" donosi — w ubiegłym tygodniu w nowotarskich lasach miejskich, w których za dnia się ukrywał, w nocy zaś chodził do stodół miejskich. Policya miejska postanowiła wyśledzić miejsce zamieszkania śmiałka, lecz niedźwiedź, widocznie przeczuwając niebezpieczeństwo, przekroczył Dunajec i podążył do odcinka Gorców, gdzie już jest bezpieczny. Co misia zmusiło do opuszczenia gór i do nawiedzenia miasta — nikt nie może odgadnąć. Jedni twierdzą, że wyprawę tę przedsięwziął po kartkę na cukier, inni że po mąkę do Fischgrunda, inni wreszcie utrzymują, że chciał się zaopatrzyć na wszelki wypadek w legitymacye do dalszej podróży.

NADESŁANE.

L. 41299/916
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich:

a) w ulicy Dajwór,

b) na gruntach Elektrowni m. przy ul. św. Wawrzyńca, odbędzie się w Budownictwie m. oddz. B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych **dnia 27 kwietnia 1916 r. o godzinie 12-tej w południe.**

Wadyum wynosi 5% oferowanej kwoty.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacyi miasta w godzinach urzędowych, gdzie też wydanemi będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 11 kwietnia 1916.

Prezydent miasta:
Dr. Leo m. p.

L. 9831/1916
B. b.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną **licytacyę na dostawę materyałów kamionkowych** dla kanalizacyi miejskiej na rok 1916 i 1917.

Wadyum wynosi 1000 koron.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K. w opieczętowanej kopercie składać należy do **dnia 28 kwietnia 1916 do godziny 12 w południe** w Budownictwie miejskiem Oddział B. gdzie otrzymać można warunki ogólne i szczegółowe i formularze ofert.

Magistrat stol. król. miasta Krakowa.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** — **Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5.** (Telefon 1310).